

[RECENZJA KSIĄŻKI]

Wspólny grunt

Rafał Matyja

Miejski grunt.

250 lat polskiej gry z nowoczesnością

Karakter, Kraków 2021

JAN SZPILKA

Instytut Kultury Polskiej

Uniwersytetu Warszawskiego

jasszpilka@gmail.com

WYDAWCY

Fundacja Akademia Organizacji Obywatelskich

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Pytaniem, które nasuwa się przy lekturze książki *Miejski grunt* politologa Rafała Matyi - i które może stanowić klucz do zrozumienia tej zaskakująco nieoczywistej publikacji - jest kwestia jej przynależności gatunkowej.

Na pierwszy rzut oka jest to praca historyczna. Sugeruje to podtytuł (*250 lat polskiej gry z nowoczesnością*), nota wydawcy czy spis treści, chronologicznie ułożony od czasów stanisławowskich aż do „wydarzeń najnowszych”. Tak widziany, *Miejski grunt* może być uznany za próbę napisania historii modernizacji ziem polskich, ale z perspektywy miast „małych i średnich”. Chodzi tutaj o takie ośrodki jak Nowy Sącz, Rzeszów albo Lublin, którym w polskiej pamięci historycznej zwykły przypadać role w najlepszym razie epizodyczne (na przykład rząd lubelski), jeśli nie są to miasta w niej po prostu ignorowane.

Taka historia, opowiadana w duchu braudelowskiego poszukiwania raczej ciągłości niż gwałtownej zmiany, ma na celu przedstawienie skomplikowanej, lokalnie uwikłanej drogi, która zbudowała - tą metaforą Rafał Matyja posługuje się namiętnie - polski „grunt pod nogami”. W ten sposób autor recenzowanej książki rozumie instytucjonalne, infrastrukturalne i geograficzne zaplecze życia codziennego w Polsce, fundamentalnie istotne dla możliwości realizacji jakichkolwiek większych projektów politycznych w kraju (albo - w okresach utraty niepodległości - na jego ziemiach). Ten wspólny grunt, co również Rafał Matyja wciąż podkreśla, powstaje niejako równo-

legle do lepiej opisanej wydarzeniowej historii politycznych przemian, powstań, wojen, wyborów i przewrotów. Charakterystyką wytwarzania się tego gruntu jest to, że wykształca się przede wszystkim na poziomie lokalnym (co nie oznacza wcale oderwania od większych, globalnych procesów, ale po prostu wchodzenie z nimi w inny rodzaj relacji), z inicjatyw urzędników miejskich albo organizacji działających raczej na szczeblu dzielnic czy miasta, a nie całego kraju. Jest on odpowiedzią na problemy stanowiące tkankę nowoczesności - wymogi stawiane przez rozwój przemysłu i masową migrację do miast - które są widoczne i istotne szczególnie w mikroskali, nie zaś w „szerokim spojrzeniu” historyka analizującego polityczne losy narodu. Dlatego właśnie bohaterami Rafała Matyi są takie postacie jak rosyjski prezydent Warszawy Sokrates Starynkiewicz albo, dużo bardziej współcześnie, Krzysztof Pawłowski - założyciel Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu. Na stronach *Miejskiego gruntu* są oni przedstawiani niejako w kontrze wobec „wielkich postaci” polskiej historii, których imiona znamy z podręczników szkolnych, nieustannych upamiętnień, nazw ulic i placów.

Jednocześnie jest to także historia samych tych procesów, bez których budowa „wspólnego gruntu” przybrałaby zupełnie inną postać. Rafał Matyja pisze o „nowoczesności”: industrializacji (a później deindustrializacji), migracji ze wsi do miast, następnie z miast małych do metropolii, roz-

licznych przekształceń stylu życia wywołanych upowszechnieniem się edukacji, nowych technologii, nowych sposobów zamieszkiwania i używania przestrzeni. Śledzi ich pojawianie się poza centrum, pokazuje, jak docierają i obejmują przestrzenie, którym przypisuje się miano „prowincji”, świetnie ujawnia także nieciągłości i paradoksy tej „gry z nowoczesnością”, jakiej sceną były i są półperyferyjne polskie terytoria. Kiedy trzeba, wychodzi też poza granice, porównując, chociażby, losy polskich miast z perypetiami ośrodków czeskich, słowackich albo węgierskich. W opisie unika jednak porównań z Zachodem. Zależy mu raczej na wykazaniu tego, w jaki sposób Europa Środkowa zyskiwała swoje unikalne, kształtujące ją warunki, bez których uwzględnienia nie da się rozsądnie opowiadać jej dziejów. Pouczające pod tym względem są więc zestawienia rozwoju Budapesztu i Warszawy, mające pokazać, jak węgierska stolica korzysta ze swojego charakteru stolicy, nawet jeśli tylko w połowie suwerennej, podczas kiedy Warszawa pozostaje zdeterminowana swoim podległym statusem trwającym aż do odzyskania przez Polskę państwowości.

Z tym wszystkim jest jednak pewien problem: *Miejski grunt* nie jest bowiem napisany - ani również pomyślany - jako monografia historyczna. Z pewnością nie spełnia jej wymogów formalnych: Rafał Matyja właściwie nie prowadzi własnych badań, całą swoją narrację splota z dostępnymi już opracowaniami. Przede wszystkim powołuje się na bogatą, a często ignorowaną, biblio-

tekę lokalnych historii: drobiazgowych, często wielotomowych opracowań historii pojedynczych miast. Sam w sobie jest to zresztą świetny zamysł. Rafał Matyja słusznie podkreśla, że są to książki, których niewiele się czyta, a jeśli już, to często w antykwarycznym kluczu badania historii lokalnej, a nie jako punkt wyjścia myślenia o Polsce w ogóle. Zgromadzenie informacji na temat tych opracowań i ułożenie ich w aneksie (zamiast tradycyjnej bibliografii) jest wielką zasługą autora, o której warto tutaj wspomnieć. Poza tego typu materiałami Rafał Matyja szeroko powołuje się na teksty, których wykorzystanie prawdopodobnie wywołałoby skrzywienie recenzenta „poważnej” historiografii: na podręczniki historii albo reportaże prasowe.

Co więcej, sam styl *Miejskiego gruntu* nie skłania do prób dopatrzenia się w nim typowego historiograficznego wywodu. Pod wieloma względami czyta się tę książkę nie tyle jako spójny wywód i analizę zjawiska, ile jako kolekcję anegdot, przemyśleń i opowieści na jakiś temat, pisaną niemalże w reportażowym stylu. Po „miejskim gruncie” autor wędruje, nie kryjąc swoich prywatnych zainteresowań i sympatii (stąd tak dużo w tej książce Nowego Sącza, Rzeszowa oraz Czech), splatając swoją narrację z zestawu ciekawostek, historii szczegółu (jednej instytucji, jednego mieszkania) i eseistycznych refleksji (jak w świetnym fragmencie, w którym odczytuje problem z polską tożsamością przez lekturę *Przygód dobrego wojaka Szwejka*). Momentami aż chce się sprawdzić, czy wydawcą

jego książki jest na pewno krakowski Charakter, a nie Wydawnictwo Czarne.

Koniec końców, poważnym błędem byłoby jednak traktowanie *Miejskiego gruntu* jako po prostu pozycji popularnonaukowej - nieco albumowego reportażu o historii miast polski powiatowej. Choć bowiem książka Rafała Matyi nie będzie funkcjonowała raczej jako opracowanie historyczne (choć ciekawe będzie przyjrzenie się jej recepcji w tych kręgach), to nie powinno to odwracać uwagi od drugiego jej oblicza, ujawniającego się z całą mocą w trakcie lektury: eseju politologicznego.

Narracja historyczna - cały ten zestaw anegdot, przykładów, analizowanych tekstów - stanowi dla Rafała Matyi przede wszystkim punkt wyjścia pytania, które animuje cały jego projekt: w jaki sposób i czyimi rękami tworzony jest nasz „wspólny grunt”, skąd biorą się sukcesy w jego konstytuowaniu, co zapewnia mu ciągłość, co go zaburza, usuwa spod nóg? *Miejski grunt* formułuje, mniej lub bardziej otwarcie, tezę, że państwo i społeczeństwo polskie nie są w pierwszym biegu wytworami wielkich procesów politycznych, ale lokalnej działalności na rzecz budowania świata dookoła. Działalności, której - jak podkreśla Rafał Matyja - często nie da się łatwo odnieść do organizujących naszą historyczną i polityczną wyobraźnię podziałów i konfliktów. Kategorie takie jak „centrum” i „peryferia”, „nowoczesność” i „zacofanie”, konflikty między romantyzmem i pozytywizmem

czy nawet lewicą i prawicą, są w jego oczach często tworzoną *post factum* zasłoną dymną maskującą realną dynamikę nowoczesności, która w swojej przyziemności i pragmatyczności słabo daje się przetworzyć na wielkie narracje. Pisząc o historii polskich miast, wielokrotnie stawia pytanie - oczywiście retoryczne - dlaczego polskie ulice i place nazywane są imionami królów, powstańców i generałów, a nie inżynierów i planistów, którzy rzeczywiście ukształtowali podstawowe struktury naszego codziennego życia.

Tak odczytany *Miejski grunt* jest więc pochwałą lokalności, której jednak nie należy widzieć w reakcyjnym powrocie do jakiegoś rodzaju utraconej autentycznej polskości, ale jako mikro-racjonalności życia w miejscu - życia, które nie może sobie pozwolić na historyczną zarozumiałość metropolii. Do tych zresztą Rafał Matyja ma głęboko ambiwalentny stosunek. W skupieniu na nich widzi ryzyko redukcji „wspólnego gruntu” do kilku ośrodków postrzegających siebie jako wyspy pośród morza prymitywności i prowincjonalności. Zapamiętała samorządowość autora, jego upodobanie i szacunek do „Polski powiatowej”, nie jest więc próbą odzyskania dla narodu jakiegoś pierwotnego żywiołu, nieskażonego wirusem nowoczesności, ale raczej poczuciem, że centrum - jakkolwiek rozumiane - nie dysponuje monopolem na nowoczesność.

Metafora „gruntu pod nogami” (pozostaje żałować, że cała książka nie nosi tego właśnie tytułu, lepiej oddawałby on bowiem jej zawartość

i zamysł) organizuje myślenie Rafała Matyi, ponieważ dostarcza mu narzędzi przeprowadzenia zarówno krytyki centralistycznych wizji budowania kraju jako pustyni otaczającej Warszawę, jak i szerszego ataku na takie sposoby myślenia, które chcą widzieć Polskę jako swoistą, oderwaną od świata, dającą się odgrozić od nieustannie kształtujących ją globalnych procesów, przed którymi jako kraj w istocie półperyferyjny nigdy nie potrafiła się uchronić, ale także nigdy się przed nimi chronić nie potrzebowała.

Przed wszystkim jednak Rafał Matyja nieustannie próbuje przekonać do tego, żeby na ten „grunt pod nogami” w ogóle zacząć zwracać uwagę i traktować go poważnie. Słabość i wydmuszkowy charakter polskich instytucji, regularnie maskowane wielkonarodową fanfaronadą, jest dla niego jednym z największych wyzwań, przed którymi stoimy jako państwo i wspólnota. Ta słabość z kolei jest rezultatem tego, że pisząc historię i myśląc o niej, niewiele uwagi zwraca się na lokalność, która nie jest przeciwieństwem centralności, prowincją metropolii, ale podstawową tkanką zapewniającą funkcjonowanie organizmowi, jakim jest państwo. Państwo z kolei jest dla Rafała Matyi koniecznym aparatem pozwalającym na podejmowanie wielkich projektów, realnie poprawiających życie obywateli, oraz na przygotowywanie się i poszukiwanie odpowiedzi na globalne wyzwania, jak choćby kryzys klimatyczny.

W tym sensie *Miejski grunt*, mimo że nie jest pracą historyczną wprost,

daje się jednak zakwalifikować do głósnej ostatnio tendencji rewidowania polskiej historii, przede wszystkim odbywającego się pod hasłem „historii ludowej”. Rafał Matyja nie posługuje się co prawda kategorią ludu, w ogóle pozostaje również raczej mało czuły na problemy mniejszości, ale z tego typu projektami łączy go wyraźne niezadowolenie względem tego, w jaki sposób polska historia jest pisana i rozumiana, oraz głębokie poczucie, że znalezienie alternatywnego do niej klucza jest konieczne wobec wyzwań współczesności.

Pokładając swoje nadzieje w lokalności, w samorządach, w instytucjach oraz w państwie jako wspólnym gruncie, nie zaś hegemonicznym samorządcy, Rafał Matyja formułuje projekt prospołecznego politycznego konserwatyzmu, konserwatyzmu radykalnie różnego od populistycznych i nacjonalistycznych manii naszej władzy. Przy całej swojej miłości dla prowincji jest to również projekt elitarny, przy całym swoim nawoływaniu do wspólnego myślenia - niebywale niekonformistyczny. To wizja polityczności, która nigdy nie dominowała na ziemiach polskich, nawet jeśli - jak uważa Rafał Matyja - głęboko je ukształtowała.

Paradoksalnie, *Miejski grunt* to kolejny manifest tego, że inna polityka nie tylko jest w Polsce możliwa, ale że już jest tu obecna i wszyscy jesteśmy jej dziedzicami. Dla dobra wspólnoty naszego przez nas gruntu, po którym kroczymy i na którym zamieszkujemy, dobrze by było, abyśmy o niej przestali zapominać.

Niniejszy tekst jest dostępny na licencji Creative Commons - Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowa. Pełna treść licencji jest dostępna na stronie internetowej: <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-sa/4.0/legalcode.pl>